Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 249. Sobota, 7 Listopada 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. J. Wolczyński, dyrektor fabryki I. K. Poznańskiego, brał udział w ostatnich pertraktacjach z sowiecką misją zakupów.

Minister-łapownik
skazany na 3 lata więzienia.

Sofja, 7. 11. — Przebywający w Pradze b. minister bułgarski w gabinecie Stambolijskiego Obov został zaocznie skazany na 3 lata więzienia i 8 lat pozbawienia praw za przyjęcie łapówki w wysokości 35 tysięcy lewów.

———o———

Giełda
Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	241,32
Londyn	29.07
Nowy-York	5,96
Paryż	23,84
Praga	17,78
Szwajcarja	115,61
Sztokholm	160.55
Wiedeń	80,54
Włochy	23,6

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6 09

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	6,095 do 6,10

Tendencja mocna.

Gdańskiej giełdy nie otrzymaliśmy.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6.13, 6,14. Banki wymiany kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 6,10 sprzedawały po 6.13, 6,14, 6,15.

Tendencja mocna. Podaż mniejsza.

———x———

We Włoszech chciano ogłosić republikę
Zamach przeciw Mussoliniemu miał być hasłem obalenia monarchji.

Rzym, 7. 11. — Aresztowano tu szereg osób, podejrzanych o udział w planowanym zamachu na Mussoliniego.

„Epoca" dowiaduje się, iż spiskowcy mieli na celu obalenie monarchji i proklamowanie republiki.

Ministerstwo spraw wewnętrznych — wedle informacyj dziennika — posiada podobno dane, wskazujące na to, iż w przygotowaniu spisku uczestniczyło obce państwo.

ŚMIERĆ SPISKOWCOM!

Rzym, 7. 11. — Dzienniki faszystowskie domagają się od rządu wprowadzenia kary śmierci przeciwko tym wszystkim, którzy podnoszą rękę na króla lub odpowiedzialnego męża stanu.

ZANIBONI W WIĘZIENIU.

Rzym, 7. 11. — Były deputowany Zaniboni, znajdujący się obecnie w więzieniu pod śledztwem, zachowuje się w stosunku do otaczających go osób z zupełnie niezwykłym spokojem, tak, jak gdyby wszystko, co się dzieje wokół niego, nie dotyczyło wcale jego osoby oraz nic go nie obchodziło.

Pozatem ciągle się uśmiecha, a w rozmowie jest niezwykle uprzejmy. Wreszcie neguje on stanowczo, jakoby miał zamiar zamordować Mussoliniego.

„Avanti" twierdzi, że Zaniboni przed kilku miesiącami wystąpił z partji socjalistycznej.

NABOŻEŃSTWO W KATEDRZE ZA OCALENIE MUSSOLINIEGO.

Z Warszawy donoszą:

W poniedziałek o godz. 11 rano odbędzie się w Katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo dziękczynne — zorganizowane przez tutejszą kolonję włoską z powodu szczęśliwego udaremnienia zamachu na życie prezesa ministrów p. Mussoliniego.

Zatarg elektrowni na szali rozstrzygnięć.

Ministerstwo Pracy prosiło przedstawicieli Związków Użyteczności Publicznej, ażeby w stanie takim jak dotychczas, w związku z interwencją premjera Grabskiego, wyczekiwać decydującej odpowiedzi.

W związku z powyższem od rana na terytorjum Elektrowni odbywają się masowe zebrania pracowników, do których przemawiają ich przedstawiciele.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Dowiadujemy się, iż do Zarządu Elektrowni nadesłano telegram z Inspektoratu Pracy w Warszawie, który zawiadamia, iż w stolicy odbywa się posiedzenie w sprawie zlikwidowania zatargu, w którem biorą udział Minister Przemysłu i Handlu, Minister Pracy i Opieki Społecznej i Minister Spraw Wewnętrznych. Prócz tego prezes zarządu Elektrowni Łódzkiej p. Skulski oraz posłowie Barlicki, Ziemięcki i Żuławski.

—:—:—:—:—

Niemczyzna w ministerstwie kolei.

Z Warszawy donoszą:

W związku z oczekiwanemi wyborami na delegatów robotników kolejowych polskich kolei państwowych na terytorjum w. m. Gdańska wydawane są przez różne ugrupowania liczne odezwy. Stosunkowo jednak najliczniej rozdawana jest i rozklejana odezwa, podpisana przez dotychczasowego delegata robotników p. Wiechmana. W odezwie tej autorzy odezwy twierdzą, że polskie związki zawodowe domagają się od kandydatów na delegata znajomości języka polskiego, podczas gdy język niemiecki **„auch sehr gut in Warschauer Ministerium verstanden wird".**

Pan Wiechman na wiecach, zwalczając polskich kandydatów, stwierdza z dumą, że nie zna polskiego języka i że w ministerstwie kolei żelaznych w **Warszawie wszyscy najchętniej po niemiecku rozmawiają.**

Tak jest w Gdańsku rozumiana **polska dla niego kurtuazja!** Wyzyskiwanie jej dla celów szowinistycznych wskazuje na potrzebę odpowiadania Gdańskowi pięknem za nadobne.

———:::———

Gdyby w roku 1914 istniała Liga Narodów — nie byłoby wojny światowej.
Optymizm Anglików.

Londyn, 7 11. (PAT) W mowie, wygłoszonej w Houdsfield lord Oksfort Asquit podkreślił dobroczynny wpływ Ligi Narodów na bieg spraw europejskich, którego dowodem było zażegnanie ostatniego konfliktu bałkańskiego.

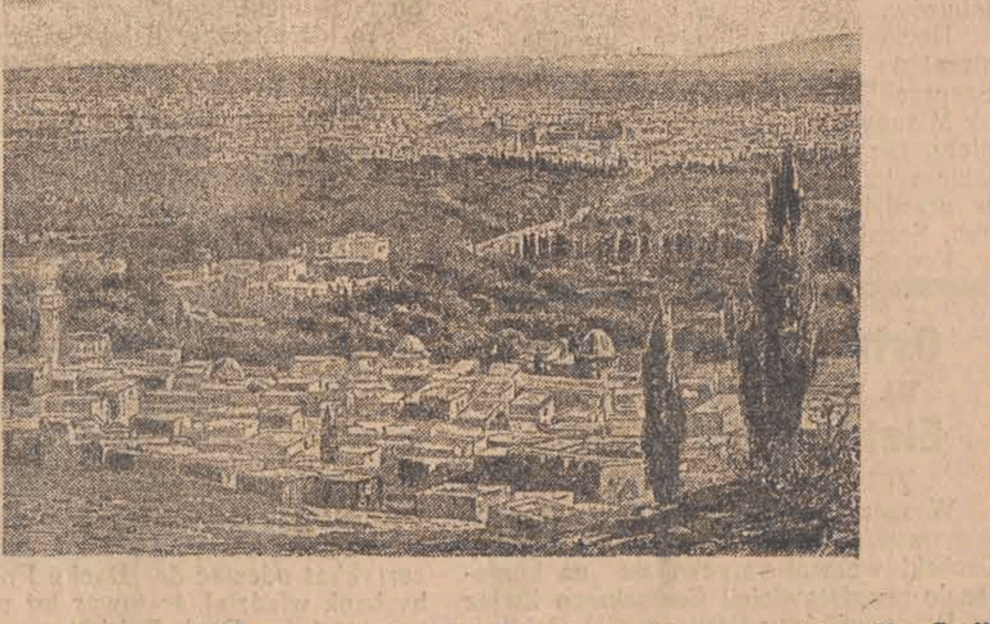
Gdyby energiczna Liga istniała między rokiem 1908 — 1913, nie byłoby zdaniem lorda Asquitta — doszło do wybuchu największej wojny naszych czasów.

——:—:——

Czeski kapitan-pilot szpiegiem sowieckim.

Praga, 7. 11. — Czeski kapitan lotnictwa Otto Kraemer został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej.

Utrzymywał on stosunki z kilku członkami misji sowieckiej w Pradze i udzielał im informacyj o organizacji czechosłowackiej armji i o stosunkach wojskowych w Rumunji.



Ogólny widok Damaszku, który jest obecnie ostatnim punktem oporu Francji w Syrji.

Obstrukcja w Sejmie.

Sejm polski pozwala się dobijać garstce warchołów, wyzwolonych ze wszelkich drobin nawet zdrowego rozumu. Czego bowiem chce „Wyzwolenie"? Utrudnić Sejmowi przeprowadzenie uchwalenia ustawy o reformie rolnej? Nie pozwalać na spełnianie przez Sejm jemu powierzonej przez Konstytucję pracy ustawodawczej? Doprowadzić Sejm do ostatecznego absurdu? Mamy wrażenie, że „Wyzwolenie" samo nie wie, czego chce, do czego dąży. Bezmyślna bierność, zdanie się na brudne nurty dziwnego wschodniego fatalizmu.

Obywatel polski, który się otrząsnął z maligny wywrotowej i który żąda od Ciał Państwowych rzetelnego spełniania obowiązków, nie zrozumie nigdy, jak Sejm mógł pozwolić na ten terror, jakiego się na nim dopuszcza „Wyzwolenie". Nie zrozumie też tej bezmyślnej bierności, jaka owinęła niektóre stronnictwa. „Wyzwolenie" chce doprowadzić ideę Sejmu do absurdu.

Reforma rolna jest koniecznością państwową. Na to godzą się wszystkie umysły. Reformy rolnej chce rzekomo i „Wyzwolenie", ale nie chce dopuścić do jej uchwalenia. Oczywista, reforma rolna, jako ustawa musi być wynikiem koniecznych kompromisów, jako wypadkowa stronnictw polskich. Żadne bowiem stronnictwo nię posiada takiej większości w sejmie, ażeby mogło swemi głosami postanawiać ustawy. Pamiętać jednak trzeba, że tak prawo, jak i ustawy można łatwiej zmieniać, niż charaktery. Może tedy nie uda się sejmowi zmienić temperamentów „wyzwoleńczych", ale może „Wyzwoleniu" mogłoby się udać zmienić ustawę o reformie rolnej w formie nowelizacji, gdyby po jej uchwaleniu znalazło dla swoich poglądów i wniesionych poprawek do ustawy większość w sejmie. Taką większość mogłoby „Wyzwolenie" uzyskać rozumną taktyką parlamentarną, a nie burdami, które urągają wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi, które podkopują sejm, podkopują państwo, nie dając mu koniecznych ustaw, nie dopuszczając do normalnych prac ustawodawczych.

Powtarzamy, że łatwiej jest zmienić prawa i ustawy, niż charaktery. Byłoby dobrze, gdyby stronnictwa sejmowe zechciały się nad tą prawdą głębiej zastanowić. Sama ustawa o reformie rolnej będzie wymagała bogatej nowelizacji, gdy się będzie chciało nadać jej krew i ciało, czyniąc z niej instrument życiodajny i do polskiego życia państwowego dostosowalny.

W. W.

Nie zamach, lecz polowanie

Prasa krakowska uczyniła wiele hałasu w sprawie rzekomego zamachu na gen. Szeptyckiego, do którego jakoby strzelano między Myszkowem a Porajem gdy jechał pociągiem z Krakowa. Podając wiadomość o wypadku, zaznaczyliśmy, że jest to prawdopodobnie wybryk łobuzów.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że strzał do wagonu, w którym jechał gen. Szeptycki, był rzeczą przypadku.

Mianowicie bawiący na urlopie żołnierz, Jan Knapik, polował w lesie, strzelając z karabinu. Zabłąkana kula trafiła w przedział I klasy, w którym siedział gen. Szeptycki.

Knapik został zatrzymany.

Ostatnia wiadomość w sprawie zatargu Elektrowni Łódzkiej.

TELEFONEM Z WARSZAWY.

W sprawie zlikwidowania zatargu Elektrowni dowiadujemy się, że Premjer Grabski wezwał natychmiast na konferencję przedstawicieli Centralnego Związku Pracowników Użyteczności Publicznej w Polsce. Po konferencji będzie przesłana natychmiastowa odpowiedź do Dyrekcji Elektrowni w Łodzi.

Za kulisami zatargu w Elektrowni.

N. P. R. przeciw P. P. S.

Obecny zatarg w elektrowni wywołał silne animozje między członkami dwóch rywalizujących ze sobą związków robotniczych: PPS i NPR.

Organ NPR — „Praca", zamieszcza w dzisiejszym numerze pod tytułem „Zamet w elektrowni" następujący artykulik:

Nowy Zarząd Elektrowni zwolnił z pracy z sześciomiesieczną odprawą trzech pracowników: Andrzejaka, Rąpalskiego i I. Zakrzewskiego. Nie znamy motywów, które zarząd do tego skłoniły. Ponieważ jednak ci panowie są wybitnymi członkami klasowego związku zawodowego, a dwaj z nich są przywódcami PPS w Łodzi, a na terenie elektrowni rej wodzili i jak zwykle teroryzowali robotników innych przekonań — przeto nic dziwnego, że obecnie gdy widzą, że pali im się grunt pod nogami — narobili na całą Łódź wielkiego hałasu, a w samej elektrowni wywołali strajk włoski. Jak zwykle wysunięto za pretekst interesy robotnicze. Jest to jednak tylko pretekst. Głównie zaś chodzi o to, aby przestraszyć Zarząd elektrowni, by ten zaprzestał rugować towarzyszy z dobrych posad i by pozwolił się im rządzić nadal w elektrowni.

Że tak jest a nie inaczej, to najlepszym dowodem służą fakty następujące: 1) Zarząd Związku Klasowego w osobach pp. Andrzejaka i Zakrzewskiego zgodził się na zmianę statutu Kasy emerytalnej przez nowy Zarząd elektrowni; 2) Zarząd Związku Klasowego zgodził się na redukcję 16 robotników. Gdy chodziło o zwykłych szarych robotników, to nikt się o nich nie upominał dopiero gdy tknięto tuzów partyjnych, dopiero wówczas powstał wielki krzyk, że rzekomo robotnikom dzieje się krzywda. Tymczasem nie chodzi tu naprawdę o żadne interesy robotnicze a posady dla 3 urzędników. Jesteśmy najgłębiej przeświadczeni, że za cenę powrotu tych trzech panów na posadę — Związek Klasowy zgodziłby się na dalszą redukcję 16 nowych robotników. I gdyby to nastąpiło niktby nie pomyślał ani o żadnym proteście, ani też strajku włoskim. Robotnicy elektrowni widzą teraz, że Związek Klasowy ma dwie kategorje członków, jednych których można jak baranów redukować i drugich wyższego stopnia, w obronie których urządza się awantury.

Ogół zaś powinien wiedzieć, że to co się dzieje w elektrowni wbrew temu wszystkiemu, co o tem piszą gazety fałszywie informowane, sprowadza się do obrony posad trzech urzędników i nic więcej.

—:-:—

PROCES STEIGERA.

Przeciwieństwo między policją polityczną i kryminalną

W procesie Steigera zachodzi ciekawa okoliczność — oto zarysowuje się pewne przeciwieństwo między dwoma odłamami policji — policji kryminalnej i policji politycznej.

Gdy policja kryminalna lwowska od pierwszej chwili zgrupowania poszlak o zamach na Prezydenta skupiła uwagę na Steigerze, jako najbardziej poszlakowanym — policja polityczna trzymała się innej taktyki.

Nie mówimy o takim reprezentancie tej policji, jak podkom. Suchenek, albowiem jego rola w tym procesie jest niejasna, chodzi nam o zeznania 2 przedstawicieli policji politycznej — insp. Swolkienia, oraz insp. Sawickiego.

Poważne zeznania p. Swolkienia były referatem politycznym śledztwa, albowiem postawił on hipotezę: żydzi nie mieli interesu w organizowaniu zamachu.

Zatem żyd sjonista, Steiger, zamachu nie popełnił — chyba — chyba że był „zamaskowanym komunistą", bo, zdaniem p. Swolkienia, tylko Rusini i komuniści mogli mieć interes polityczny w urządzaniu zamachu.

— Na zasadzie moich wiadomości zamach wyszedł z kół rusińskich — twierdzi p. Sawicki.

To idzie jeszcze dalej. Steiger nie jest przecież „zamaskowanym ukraińcem". A zatem?...

Ale w zeznaniu p. Sawickiego są luki, które dowodzą, iż okulary rozpatrywania przestępstw pod kątem li tylko politycznym osłabiają czasem zdolność patrzenia. Oto na pytanie przewodniczącego sądu, dlaczego twierdzi, iż w dowodzie winy Steigera są poważne braki, p. **Sawicki milczy i umotywować tego nie potrafi.**

Ten konflikt dwu policyj: kryminalnej i politycznej, konflikt, którego ofiarą pada policja kryminalna, jako że w tej walce jest słabsza, jako że niema ona poparcia dla swoich koncepcyj w organach centralnych, gdy, przeciwnie, policja polityczna ma je w całej pełni — ten konflikt, **powiadamy jest zastanawiający, ale i nieco gorszący.** Należałoby życzyć sobie, aby samo dochodzenie i jego ocena i wreszcie przewód sądowy **wolne były od ubocznych tendencyj.**

Polityczne hypotezy w tym procesie niewątpliwie, na bogatym materjale opierał p. Swolkień, to też będą one miały dla procesu swoje znaczenie, wszelako ironizowanie wyników śledztwa kryminalnego przez p. Sawickiego **nie będzie uważane nigdzie za budujące widowisko.**

Dnia *22 listopada 1918* roku żydzi walczyli we Lwowie przeciw polskiemu wojsku, stanąwszy po stronie Rusinów.

Są głosy, że nie mieli w tem politycznego interesu.

A jednak strzelali!!

I gdyby ktoś postawił dziś hipotezę, że nie mogli strzelać, bo nie mieli w tem interesu, każdy z nas by się śmiał.

Dlaczego?

Bo w tej sprawie mamy orzeczenia świadków wiarogodnych, a to jest mocniejsze od mózgowej hipotezy.

Łajdactwa walutowe.

Ze Lwowa donoszą:

Przepis odprowadzania waluty obcej, otrzymywanej zagranicą, do „Banku Polskiego" omijają oszuści eksportowi w ten sposób, że zakupują certyfikaty w bankach anonimowo i sprzedają exporterom rumuńskim po 100 złotych. Ci exporterzy wysyłają te certyfikaty razem z towarem a na granicy powinna straż graniczna ten certyfikat odesłać do „Banku Polskiego", by bank wiedział, że towar już przeszedł granicę i że „Bank Polski" ma do zażądania od tego, który towar wysłał, obcych walut.

Istotnie te certyfikaty odsyłano do „Banku Polskiego", ale ktoś wykradał je z korespondencji i rzucał do kosza.

W ten sposób exporterów nie kontrolował nikt, by waluty obce wymieniali w „Banku Polskim". Oto jeden z powodów, dlaczego złoty spadał, bo „Bank Polski" nie miał dewiz, których z exportu mógł się spodziewać. Manipulację tę w Warszawie i we Lwowie, a może w całej Polsce prowadzono na dużą skalę w szczególności w dziale exportowym bydła i zboża.

We Lwowie całe to oszustwo prowadzili exporterzy bydła Graubart i Stiefel.

—:—:—:—:—

O czem myśli prasa?



„Gazeta Poranna Warszawska" występuje przeciw formom walki, które ostatnio zapanowały w naszem życiu publicznem.

Walka z rządem pewnych jednostek posuwa się tak daleko, że świadomie utrudnia się mu pertraktacje o pożyczki zagraniczne przez sączenie do uszu pośredników zagranicznych tendecyjnie złośliwych informacyj.— W ten sposób, niebywały dotąd w naszych stosunkach, a niepraktykowany w żadnem państwie, dąży się do zupełnego sparaliżowania rządu i do postawienia społeczeństwa w sytuacji przymusowej szukania ratunku za wszelką cenę, byle gdzie u kogokolwiek.

Jeżeli zwrócimy uwagę na rozmiary, jakie przybiera walka p. Piłsudskiego przeciw gen. Sikorskiemu, która musi z konieczności głębokie wrażenie wywoływać w korpusie oficerskim naszej armji i siać wątpliwości, czy istnieje naprawdę władza i autorytet w wojsku, czy też wszystko już wolno każdemu mówić i pisać o zwierzchności, to trudno nie skonstatować, że mamy do czynienia ze świadomem szkodnictwem publicznem i nie wezwać tych, którzy je uprawiają do opamiętania się, póki jeszcze czas!

„Kurjer Poznański" zwraca uwagę na ostatnią enuncjację Stresemanna, która zaprzecza wszelkim gwarancjom niemieckim dla Polski:

„W traktatach z Polską i Czechosłowacją — niema *nic takiego, co oznaczałoby* jakieś uznanie niemieckich granic wschodnich. Francja w stosunku do Polski i Czechosłowacji niema żadnych specjalnych praw poza temi, które wypływają ze zwykłej przynależności do Ligi Narodów. W tym względzie nie jesteśmy niczem związani".

W tych warunkach należy poważnie zastanowić się, a nawet wprost wskazać na konieczność wyciągnięcia konsekwencyj przez rząd polski. Na słowa Stresemanna, że Niemcy nie uznają granic wschodnich, z polskiej strony powinna nastąpić reakcja natychmiastowa z dokładnem powołaniem się na słowa te jako na powód. Jest to jedyna metoda, którą Niemcy zrozumieją, wszystkie inne poczytają one za słabość.

Zebranie Związków Chrześcijańskich.

Wczoraj odbyło się o godz. 7 wiecz. zebranie delegatów i pob. Chrz. Związków Zawodowych, na którem uchwalono relację, wzywającą rząd i społeczeństwo do ostrej walki z ujawnionemi ostatnio nadużyciami w urzędach i instytucjach państwowych.

Pozatem uchwalono wezwać czynniki miarodajne do powiększenia ilości biur, dokonywujących rejestracji i wypłat zasiłków dla bezrobotnych, jakoteż wezwać klub poselski Ch. D. do przeciwstawienia się projektowi zamiany zapomóg pieniężnych na zapomogi w naturze.

ZE STOWARZYSZENIA ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Staraniem Stow. Robotników Chrz. w niedzielę, dnia 8 listopada b. r. odbędą się zebrania - pogadanki w niżej wymienionych oddziałach:

w oddz. „Zarzew" o godz. 4.30 po poł. referent red. Stefan Szumowski;

w oddz. „Dąbrówka" o godz. 4.30 po południu referent p. T. Dąbrowski;

w oddz. „Widzew" o godz. 4.30 po połud. ref. prof. Wojakowski i p. Fijałkowski.

——o——

Przykre rewelacje Polaków amerykańskich o dawnej ojczyźnie.

Patrzyli na kraj rodzinny przez okulary zimnego materjalizmu.

Wiele jednak gorzkich prawd znalazło się w ich sprawozdaniach.

Przed kilku miesiącami przybyła do **Polski wycieczka Polaków-lekarzy z Ameryki.** Wycieczka ta miała charakter turystyczny. Rodacy nasi z za Oceanu przejechali całą Polskę własnymi samochodami, chcąc się zorjentować w warunkach życia i pracy.

Już w czasie pobytu **nie taili swego rozczarowania z powodu szeregu trudności, z jakiemi się spotykali ze strony biurokratycznej administracji** i z powodu **wyzysku,** który dawał się im dotkliwie we znaki.

Echa tych wrażeń naszych rodaków, dochodzą nas z za Oceanu. Oto wychodzący w Cicago **„Dziennik Związkowy",** podaje sprawozdanie z odczytu, jaki wobec Polonji Chicagowskiej wygłosił jeden z wybitnych pracowników społecznych w Ameryce i znany chirurg Dr. Kalisz. Jego sąd o życiu w Polsce nosi cechy **jednostronności i jaskrawości.**

„W Polsce trzeba się mieć na każdym kroku na ostrożności", taki przykry wniosek wypowiada dr. Kalisz, poczyniwszy kilka smutnych dla siebie doświadczeń przy **zakupnie benzyny do** samochodu.

Podkarpacie odbudowuje się po wojnie i wylewach, ale jedyna zmiana architektury to brak krów w pokojach".

„Wobec marnych zarobków i szalonej drożyzny, wobec zastoju w przemyśle i braku pomysłowości **życie w Polsce jest nie do pozazdroszczenia.** Fachowiec zarabia od *2* do 5 złotych (!) a zwyczajny obiad kosztuje przynajmniej *2* złote. Dlatego żebraków jest mnóstwo.

Nadmiar intelegencji nie chcącej się brać do handlu i przemysłu to druga bolączka.

Wódka w Polsce marna (?!) piwo niezłe.

Sejm Polski robi wrażenie przykre. Sala zwykła, za pojedyńcza. Wszyscy rozmawiają równocześnie, nic nie słychać, nikt nie wie o co się rozchodzi. **Posłowie ubrani niżej krytyki,** jednem słowem **obraz nędzy i rozpaczy.**

Wojna celna Polski z Niemcami to nonsens. Z jej powodu kopalnie stoją. Niemcy, to ludzie przyjacielscy (!!?) wyrozumiali (!!) i mądrzy. Polacy nadymają się i chcą pokazać Niemcom co to mogą zwojować. Ale zato po stronie niemieckiej dobrobyt (?), na polskiej nędza. Reforma rolna **kompletnem fiaskiem.** Parcelacja majątków **to klęska.** Oddano ludziom ziemię, którzy albo nic nie produkują, albo tyle **aby się z biedą wyżywić.**

Jednem słowem, Polska, ta nasza kochana, to nie jest Polska dawna. Jednej rzeczy dobrej w niej niema. **Sami oszuści i złodzieje, ludzie niepraktyczni i niezgrabni, zarozumialcy, leniuchy i głupcy.**

Jak z powyższego zakresu wynika, dr. Kalisz wystawił Polsce nieszczególne świadectwo. Sąd to ostry, bolesny, tem boleśniejszy, **że z ust rodaka** pada. Cierpkie słowa, może bez **głębszego wniknięcia w treść życia polskiego, dorażnie poczynione** doświadczenia, zbyt kanciasto ujęte wrażenia, uogólnione fakty, z któremi obserwator się zetknął.

A to, co mówi już o Niemcach jest **wprost straszne.**

Na wsi.

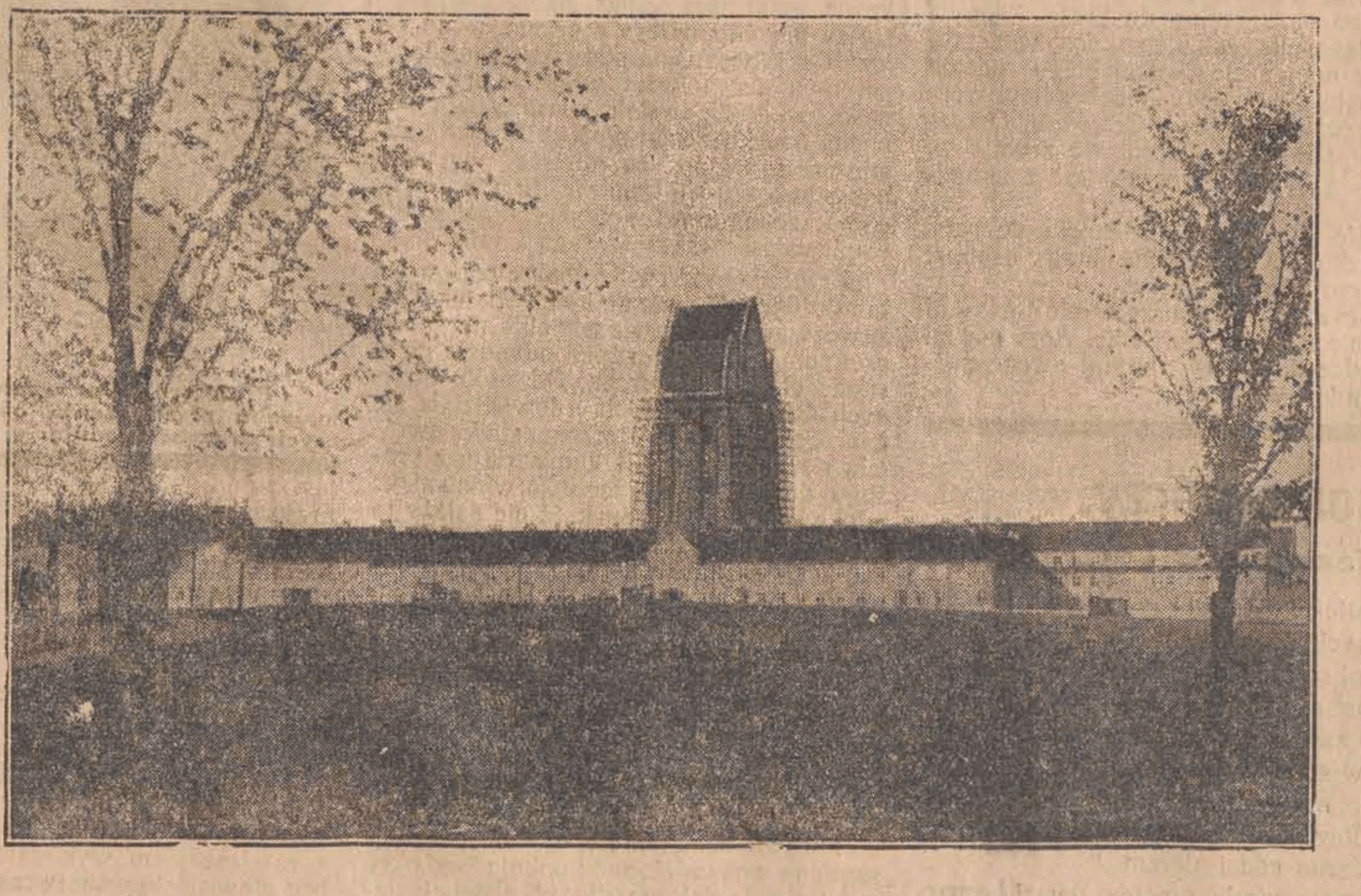


— Panie doktorze, znów czuję się gorzej. Boli mnie coś w okolicy serca.
— Apetyt macie?
— Mam.
— Sen macie?
— Mam.
— A dziesięć złotych macie?
— Mam.
— *To włóżcie mi je w rękę za poradę i idźcie do djabła.*

Wyjazd Pana Wojewody Darowskiego do Radomska.

Z Radomska donoszą:

Dziś o godz. 10 rano przybył do Radomska z Łodzi pan Wojewoda Ludwik Darowski. Po przywitaniu pana wojewody w lokalu Sejmiku Pow. i w sali posiedzeń Rady Miejskiej o godz. 12-ej nastąpił odjazd samochodami do wsi Dobryszce, gdzie o godz. 1.30 odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego nowej szkoły rolniczej.



Olbrzymi zakład poprawczy dla zdegenerowanej młodzieży pod Londynem z charakterystyczną wieżą kościelną.

Zaprzestano burzyć Warszawę.

Z Warszawy telefonują:

Niefortunne wysadzanie w powietrze części Soboru, zwróciło uwagę fachowych władz wojskowych, które **poleciły wstrzymać dokonywanie dalszych wysadzań.**

Komisja wojskowa nadeszła akuratnie w chwili, kiedy **zakładano dwa nowe ładunki o bardzo dużej sile,** które mogły wyrządzić olbrzymie szkody w okolicznych budynkach.

———x———

Niemcy nie śpieszą się z zawarciem traktatu handlowego.

Główny atut w naszym ręku — sprawa optantów — wygrany nieopatrznie przed decyzją.

Berlin, 7. 11. — Prasa niemiecka publikując wiadomość z Warszawy o ewentualnem zawieszeniu broni w wojnie celnej, komunikuje na podstawie oświadczenia M. S. Z., że do tego nie doszło.

Doręczona została tylko niedawno nowa polska taryfa celna, która nawet nie została jeszcze przetłumaczoną.

Po zbadaniu taryfy — mówi komunikat — będzie można stwierdzić, czy obecnie uda się stworzyć nową podstawę dla jakichkolwiek nowych rokowań.

Polska delegacja pod przewodnictwem **Prądzyńskiego przybyła do Berlina.** Dotychczasowe rokowania nie doprowadziły wogóle do żadnego porozumienia, ponieważ delegacja niemiecka z d-rem Lewaldem na czele, nie otrzymała jeszcze instrukcyj.

Zapowiedziana na dzisiaj wizyta pana Prądzyńskiego u p. Lewalda, została w ostatniej chwili odwołana.

Dorożkarska bojówka.

Napad na autobus w Chrzanowie.

Z Krakowa donoszą:

Walka i zawiść konkurencyjna doprowadza czasem do nieobliczalnych ekscesów.

Oburzający taki fakt miał miejsce w Chrzanowie na rynku, gdzie **dorożkarze miejscowi napadli na autobus,** kursujący między Chrzanowem a Trzebinią. Wojowniczy mistrzowie bata wybili szyby w autobusie **i kilku pasażerów dotkliwie pobili.**

Na rozpaczliwe krzyki napadniętych zbiegli się ludzie, ale przez całe pół godziny oblężenia i bombardowania auta — **nie zjawił się ani jeden policjant, by niebezpiecznym ekscesom kres położyć** i uciemiężonych podróżnych uwolnić z przemocy zacietrzewionych dryndziarzy.

Autobus, jak ruchoma twierdza, zdobył się wreszcie na strategiczny manewr przebił się przez oblegających i popędził przed budynek policji państwowej, gdzie prześladowcy przestali go już ścigać.

—:—:—:—

Odrobinę ciszej!

O to was prosi spokojny mieszkaniec Łodzi.

Jesteśmy zwolennikami; ba — nawet adoratorami rowerów, motocyklów, samochodów, ale pod warunkiem, że ich właściciele, czy „kierowcy" nie narażają na ciężką próbę nerwów przechodniów. — A tak właśnie urządzają się przeważnie panowie właściciele rumaków stalowych i niestalowych. Piekielny huk motorów i wycia syren tworzą taką zawieruchę tonów, że formalnie uszy puchną.

Byłoby dobrze, gdyby te bezpłatne koncerty kakofoniczne nieco poskromiono.

——::——



Spryt i szczęście.

Chłop polski, analfabeta Jan Wó'cik, (w butach i meloniku) dorobił się w czasie wojny na handlu nierogacizną miljonowego majątku. Naturalnie w krainie wszelkich możliwości — Ameryce Na lewo jego „piśmienny" sekretarz.

Żarłoczność zwierząt nie zna granic.

Charakterystyczne wypadki.

Historja o Jonaszu powtarza się często w świecie zwierzęcym. Znakomity chirurg angielski dr. Biand Sutton cytuje w książce swojej następujące zdarzenie z r. 1771:

Pewnego razu wieloryb schwytany na harpun, przeciął łódź na dwie części. Jednego z rybaków, Jenkisa złapał wieloryb za głowę i wciągnął do wody. — Za chwilę jednak wynurzył się na powierzchnię i wyrzucił rybaka nieco kontuzjowanego, ale stosunkowo mało pokaleczonego.

Rekiny znane są z tego, iż zdobycz swoją żywcem połykają.. Czasem, coprawda, drogo to przypłacają. Darwin w czasie podróży na statku Beagle w 1832 r., spostrzegł rybę pokrytą kolcami, które zazwyczaj płasko na niej leżą. Niekiedy napiwszy się za dużo wody pęcznieje, staje się okrągła, a wówczas kolce na niej podnoszą się i robi wrażenie jeżozwierza. Mimo rozwiniętych organów trawienia, rekin z taką zdobyczą nie da sobie rady. Gdy ją połknie, ryba się najeży i poprozdzierawszy ściskające ją wnętrzności wydostaje się na wolność.

W Alasce zdarza się często, że psy połykają zamrożone ryby. Ogrzawszy się we wnętrzu psa, ryby te ożywają, wówczas pies wyrzuca żywe stworzenia, podczas gdy połknął jedynie kawałki lodu.

Jak wiadomo, węże chętnie połykają żywe stworzenia, w szczególności żaby, które mogą być jeszcze uratowane, gdy się węża zabije, jak o tem opowiada Kipling. Niekiedy węże zjadają się między sobą. Pewnego razu wąż boa, mający jedenaście stóp długości, złapał gołębia. Drugi boa, długości tylko dziewięciu stóp, pozazdrościł mu zdobyczy i schwycił gołębia z drugiego końca. Drogo przypłacił łakomstwo, albowiem nie chcąc puścić zdobyczy, został również połknięty przez swego mocniejszego „brata".

—o—

Rośliny widzą.

Wrażliwość roślin na światło.

Niedawno obiegła pisma świata wiadomość że uczony hindus sir Jagadis Chandra znalazł środek umożliwiający badanie nieprzezroczystych ciał bez pomocy promieni Roentgena. Pisano, że wynalazek jego umożliwia prześwietlanie ciał, które były niedostępne nawet dla promieni X.

Przy pomocy całego szeregu mozolnych eksperymentów Jagadis Chandra zdobył dowody, że przeważna ilość roślin obdarzona jest organem widzenia, co innemi słowy oznacza, że rośliny są wrażliwe na światło. Popularnie rzecz określając, możnaby powiedzieć, że rośliny widzą. Skonstatowanie tego faktu nie byłoby zresztą nowem i nadzwyczajnem, ponieważ przyrodnikom z dawna wiadomo, że rośliny reagują na wrażenia świetlne. Nowem w badaniach hinduskiego biologa jest to, iż stwierdza on wyższą wrażliwość roślin na światło, aniżeli wrażliwość oka ludzkiego. Rośliny mogą reagować na promienie niedostępne dla ludzkiego aparatu widzenia.

Sir Jagadis Chandra, niezadowolony z tych teoretycznych tylko wyników swych badań, zaczął pracować nad konstrukcją aparatu, który nazwał „Superretina". — Ten aparat, który można określić jako „nadoko" reaguje na promienie świetlne i fale niewidzialne dla normalnego oka. — Chodzi tu o owe promienie, znane w nauce pod nazwą „niewidzialnego światła". Niewidzialne ma te same własności co widzialne i składa się z bardzo krótkich fal elektrycznych.

Własności tych fal poddane zostały badaniu przez hinduskiego uczonego, który wyniki swych prac ogłosił w wyczerpującej broszurze, czytanej na posiedzeniu londyńskiej Akademji nauk ścisłych. Niektóre materje pochłaniają światło niewidzialne i przez absorbowanie krótkich elektrycznych fal, stają się te ciała przezroczystemi. Na stwierdzeniu tego faktu polega właściwie cała praktyczna wartość odkrycia hinduskiego biologa.

Sir Jagadis Chandra na posiedzeniu przyrodniczego towarzystwa w Bombaju wykonał cały szereg zadziwiających eksperymentów z nieprzejrzystemi ciałami, absorbującemi ciała niewidzialne i stającemi się przez to przejrzystemi.

Przy pomocy aparatu swej konstrukcji Jagadis Chandra uczynił przezroczystą książkę o 600 stronach.

Sir Jagadis Chandra uważa dotychczasowe wyniki swych badań za skromny początek, a dopiero dalszy ciąg ma przynieść mnóstwo nowych ważnych zdobyczy dla nauki.

—::—

Krateczki sądowe.



Szał żółtolicych pań.

Modny taniec na wschodnie temperamenty działa zabójczo.

Mania tańców ogarnęła państwo wschodzącego słońca do tego stopnia, że nawet Japonki z dobrych rodzin wymykają się pokryjomu i uczęszczają do dancingów, których się namnożyło jak grzybów po deszczu. Na tem tle rozegrał się niedawno omal że nie dramat, kiedy piękna Japonka z arystokracji dwukrotnie strzeliła do włoskiego tancerza, który przybierając tytuł markiza, rozkochał w sobie żółtolicą kosooką donnę.

Na szczęście rany okazały się nieśmiertelne. Policja przypisuje filmom kinematograficznym i dancingom rozluźnienie obyczajów, które obecnie opanowało młodzież z najlepszych sfer towarzyskich; szczególniej mają się do tego przyczyniać nowomodne tańce, które na wschodnie temperamenty działają w sposób więcej niż podniecający.

Tajemniczy napastnik z grubym kijem w garści.

Powrót pary małżeńskiej po chrzcinach.

Niesamowitą, zaiste, przygodę miał pan Stanisław Czaja, zamieszkały przy ulicy Szosa Pabjanicka 14.

O godzinie 1-ej po północy w dniu 30 sierpnia roku bieżącego opuszcza wraz z małżonką swą gościnne progi domostwa przy ulicy Fijałkowskiej 17, kędy zaproszono go na chrzciny do brata. Zabawa była elegancka, z biglem i fasonem, tudzież z mnogością wszelakiego rodzaju spirytualji. Nieco tedy podchmieleni wracali do domu państwo Czajowie. Orzeźwiające powietrze sierpniowe zrobiło im dobrze, w humorach przeto byli znakomitych.

Nagle przystąpił znienacka do pana Czaji jakiś po cywilnemu ubrany osobnik z grubym kijem w garści.

Idziesz ty do domu, czy nie? zapytał grzecznie zdumionego Czaję, który poczuł się srodze dotknięty i spytał owego gościa, kim jest właściwie.

Ja ci pokażę, kim jestem! ryknął osobnik i błyskawicznym ruchem dobywszy z kieszeni rewolweru, uderzył nim w głowę zbaraniałego Czaję, któremu krew momentalnie zalała twarz i oczy.

Już więcej o nic nie pytał pan Czaja, jeno nawpół przytomny z bólu, brocząc krwią wziął nogi za pas. Napastnik rzucił się za nim bez przerwy grzmocąc go kijem. Czaja wpadł na podwórze sąsiedniego domu, a straciwszy wreszcie przytomność, zwalił się do dołu z lasowanem wapnem. Na skutek powstałego krzyku i zamieszania przybył na miejsce wypadku posterunkowy XII komisarjatu p. p. i przy pomocy osób cywilnych wyciągnął z dołu wapiennego nieszczęśliwego Czaję.

Zbroczonego krwią i ubabranego w białą mazią odstawiono do komisarjatu, gdzie zawezwane pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy, zaczem żona odwiozła go w stanie ciężkim do domu. Od osób, będących świadkami zajścia dowiedziała się pani Czajowa, kim jest napastnik, zwróciła się przeto do XII komisarjatu z prośbą o dochodzenie przeciwko winowajcy; odpowiedziano jej jednak, iż nie należy to do kompetencji komisarjatu. Odpowiedź zaś ta spowodowana była tem, że ów cywil, który napadł na Czaję był posterunkowym tegoż właśnie komisarjatu Piotr Szymczak, tak bowiem brzmiało jego imię i nazwisko; po dokonaniu swego czynu, salwował się ucieczką.

Niezrażona odmową Czajowa zwróciła się do prokuratora, który natychmiast wdrożył dochodzenie przeciwko Szymczakowi.

Sprawa znalazła się w dniu onegdajszym na wokandzie sądu pokoju 5-go okręgu. Oskarżyciel przedłożył obdukcję lekarską i przedstawił licznych świadków.

Oskarżony Szymczak do winy się nie przyznał, wyjaśniając sądowi, iż zwrócił oskarżycielowi bardzo grzeczną uwagę, by udał się do domu, na co ten zareagował uderzeniem policjanta w twarz. Zaczem rzucił się do ucieczki i z własnej winy wpadł do dołu z wapnem, powodując opłakane następstwa.

Liczni świadkowie przecież potwierdzili skargę Stanisława Czaji, opisując dokładnie krwawą scenę na ulicy.

Po naradzie pan sędzia Karpowicz ogłosił wyrok, skazujący Piotra Szymczaka z art. 475 i 469 k. k. na 10 dni aresztu, z zawieszeniem wykonania wyroku wobec nieposzlakowanej przeszłości oskarżonego na dwa lata oraz 5 złotych opłat sądowych.

Sza-wicz.



Profesor Klein, wynalazca nowego sposobu przenoszenia obrazów ruchomych za pomocą radja.

Zasuszony kwiat pomarańczy.

Sielanka wielkiego poety nad jeziorem w Locarno.

Historja ta zdarzyła się w r. 1813. — Przybył wtedy do słynnego dziś Locarno młody i piękny młodzieniec, późniejszy wielki poeta francuski Alofns Lamartine.

W kościele Madonny del Sasso ujrzał klęczącą przed ołtarzem piękną dziewczynę, którą już raz napotkał nad jeziorem. Taki był początek ich romansu. Tydzień upłynął jak jedna chwila wśród czarownego upojenia miłosnego.

Upłynęło od tej doby 55 lat, ale w pamięci poety tkwiła ciągle sielanka pierwszej miłości, której poświęcił kilka natchnionych poematów. Pewnego dnia otrzymał starzec poeta list z Rzymu.

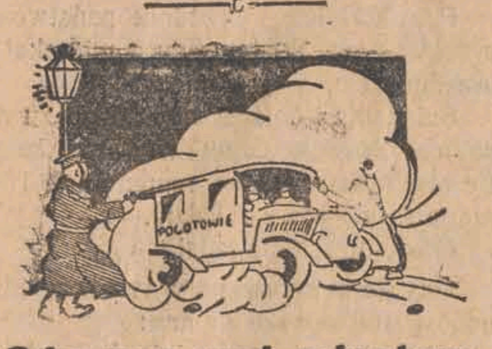
Siostra Felicja, Karmelitanka przesyła mu zasuszony kwiat pomarańczowy i kilka wymownych słów:

„Umieram z myślą o tobie i cieszę się, iż niedługo będziemy znów razem, tak jak w Locarno nad jeziorem..."

W parę miesięcy potem umarł Lamartine.

Dzień w Łodzi.

—Ł—



Gdy noc nad miastem zapada...

Z „działalności" rzezimieszków.

Że proceder złodziejski wcale nieźle się opłaca, dowodzą dwa poniższe wypadki z „działalności" rzezimieszków, którzy drwią sobie z policji i prawa, grabiąc co im wpadnie do rąk. Złodzieje, posiadający jak się mówi ogólnie — „krótki charakter w nogach", uchodzą zazwyczaj przed karzącą ręką sprawiedliwości, unosząc najczęściej ze swej niwy wcale pokaźny łup.

Stanisławowi Jurkiewiczowi, zamieszkałemu przy ulicy ks. Skorupki Nr. 1 skradziono z mieszkania rzeczy na sumę 400 złotych. Złodzieje dostali się do mieszkania przy pomocy podrobionego klucza.

— Z mieszkania Jakóba Kresnera, zamieszkałego przy ulicy Kilińskiego 44, nie wykryci dotąd sprawcy skradli nocy ubiegłej rzeczy na sumę kilkuset złotych.

—:s:—

Kilka lamp elektrycznych

a położymy kres różnym anomaljom.

Mieszkańcy Alei Kościuszki (odcinek przedłużony) skarżą się na brak oświetlenia ulicy, przez co bywają często narażeni na bezkarne zaczepki włóczących się awanturników. Magistrat winien dla dobra mieszkańców zwrócić się do elektrowni z prośbą o zaprowadzenie kilku lamp.

———x———

W najniebezpieczniejszym rejonie miasta.

(x) Leopold Berk, zamieszkały przy ulicy Nowaka 6, przechodząc ulicą Aleksandrowską został napadnięty przez nieznanych mu osobników, którzy pokaleczywszy go nożami zbiegli niezatrzymani przez nikogo.

Berkemu udzielił pomocy zamieszkały w pobliżu lekarz.

Odszukaniem tajemniczych osobników zajął się I komisarjat P. P.

Był bielizny cały wór, ostał jeno pusty sznur.

Tragedja na strychu.

(n) Wielkie przerażenie ogarnęło dzisiaj panią Kazimierę Candryk, zamieszkałą przy ulicy Reitera 25, na widok pustych sznurów, wiszących na strychu domu; a przecież w dniu wczorajszym rozwiesiła bieliznę na strychu.

Zasmucona niewiasta, ująwszy się pod boki znieruchomiała, patrząc bezmyślnie na puste sznury.

W tej chwili na górę weszła pani Walerja Pietrzakówna, którą ogarnęło niemniejsze również przerażenie, boć i ona przecież wczoraj rozwiesiła wyprane fatałaszki.

Po bezskutecznem przeszukaniu najmniejszych zakamarków strychu jak również całej, niewielkiej zresztą, posesji, bielizny nie odnaleziono.

Rozmaicie komentowano, wreszcie powoli zdecydowano, że kradzieży musiała dokonać jedna z sąsiadek, która nie cieszyła się dobrą opinją i szacunkiem wśród lokatorów domu.

Udały się więc panie Candryk i Pietrzak do komisarjatu P. P. gdzie dyżurnemu przodownikowi obrazowo przedstawiły dokonaną kradzież i płacząc rzewnie, prosiły, by władze zajęły się odnalezieniem skradzionych rzeczy.

O dokonanie kradzieży poszkodowane podejrzewają Reginę Szabelle, zamieszkałą w tymże domu. Policja wszczęła energiczne dochodzene.

—:—: —:—:



Wnętrze koszar Legji Cudzoziemskiej w Rabacie, gdzie służy wielu Polaków.

Nowe opakowanie cukru.

Koszulki z papieru sztywnego.

c) Przywóz cukru, szwankuje bardzo pod względem warunków hygjenicznych.

Tak kostka, jak i kryształ wychodzą z cukrowni w workach; przewożone w niezawsze czystych wagonach i na brudnych wozach, ulegają zabrudzeniu.

Z uznaniem powitać należy nowość w pakowaniu cukru, wprowadzona przez jedną z cukrowni krajowych, która wypuściła do handlu dwukilowe paczki cukru kostkowego, opakowane na miejscu, w cukrowni, starannie, w czysty biały papier i zawinięte następnie w koszulkę z papieru sztywnego.

Jest wskazanem, aby również inne cukrownie zaprowadziły podobną inowację.

———:::———

Czujny dozorca i podejrzane indywiduum.

(x) Dozorca fabryki Kindlera przy ulicy Łąkowej 1, zatrzymał ubiegłej nocy nieznanego osobnika kręcącego się na terenie fabryki.

Dozorca odprowadził nieznajomego do pobliskiego komisarjatu . P., gdzie ustalono, że jest to niejaki Stefan Janiszewski, zam. przy ul. Szlacheckiej 32.

Janiszewskiego zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

——:—:——

Opuszczone niemowlę.

(n) W klatce schodowej I piętra domu przy Placu Wolności Nr. 6, znaleziono wczoraj niemowlę płci męskiej, podrzucone pod drzwiami gminy żydowskiej.

Powiadomiony o powyższem V komisarjat P. P. wszczął poszukiwania, w celu odszukania wyrodnej matki.

———::———

Wyrodny braciszek.

(x) Do mieszkania Marji Kuśmierek, zamieszkałej przy ulicy Brzezińskiej 70, dostali się w dniu wczorajszym złodzieje i skradli rzeczy na sumę kilkuset złotych.

Poszkodowana o współudział w dokonaniu kradzieży podejrzewa brata swego Stanisława, zamieszkałego przy ulicy Zielonej 13.

Osobą wyrodnego braciszka zajęły się bliżej władze bezpieczeństwa.

—;—:—:—:—

Przed świętem młodzieży.

Zbliża się uroczystość Patrona polskiej młodzieży św. Stanisława Kostki.

Przykro jest przyznać, że cześć i nabożeństwo tego polskiego świętego jest zagranicą poniekąd żywsze niż u nas.

Nie wątpimy, że starsze społeczeństwo, a zwłaszcza rodzice pomogą W. W. księżom-katechetom i zachęcą skutecznie swych synów i wychowanków do brania udziału w uroczystościach, jakie w tym dniu będą odprawione.

V. CROSS. 9

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Pędzili tak szybko, że kilkakrotnie przejechali po tych samych ulicach; oboje mieli sobie tyle do powiedzenia, że nie zwracali nawet uwagi którędy szybko i cicho mknący samochód ich obwoził.

Wkońcu rzekła Helena: — Teraz wrócimy do domu na obiad.

Nachyliła się naprzód ku szoferowi, aby mu dać polecenie, ale Roland zatrzymał ją, położywszy rękę na jej ramieniu.

— Może pani zje zemną obiad w Savoy'u?

Helena zamilkła na chwilę, potem spojrzała nań pytająco.

— Dlaczego pan nie chce pojechać zemną do domu?

— Dlatego, że cieszyłbym się bardzo, gdyby pani zechciała być moim gościem i zabawiła się w mojem towarzystwie. Dla pani byłaby to przecież mała rozrywka. Niech-że mi pani zrobi tę przyjemność.

Helena wybuchła śmiechem. — No, dobrze, jeżeli pan chce. Może to i będzie ucieszne. Nie byłam tam jeszcze nigdy.

Opuściła się znowu na poduszki i kazała Rolandowi powiedzieć szoferowi,aby pojechał do Savoy'u. Gdy tam przyjechali było już właściwie po porze obiadowej, ale zaszklona werenda była jednak pełna gości. Roland utorował Helenie drogę do stolika przy oknie i nieomal potrącił parę, która właśnie wstawała od obiadu.

Znaleźli się oko w oko z siostrą Heleny; była tu z jakimś wysokim mężczyzną, którego Roland nie znał zupełnie. Twarz jego nie wzbudzała w każdym razie sympatji.

— Ha, ha, więc ty tu jesteś Geniu? — zaśmiała się Helena wesoło. — Dzień dobry Heniu; Pułkownik Werend, pan Hawala przedstawiła wzajemnie obu panów.

— Heleno! — zawołała Eugenja zdumiona i niezadowolona. — Czy jesteś tu z panem Werendem?

— Jak widzisz. A ty jesteś tu z panem Hawalą?

Helena nie mogła się powstrzymać od lekkiego odcienia ironji, przedrzeźniając mentorski ton siostry.

— Jestem zaręczona z Heniem.

— A ja jestem zaproszona na obiad przez pułkownika Werenda. Czy jest w tem coś złego? — zaśmiała się Helena i poszła dalej. Jej siostra i przyszły szwagier ukłonili się Rolandowi ledwo dostrzegalnym ruchem głowy i opuścili lokal. Helena wzruszyła pogardliwie ramionami i usiadłszy na krześle, które jej przysunął Roland, zaczęła ściągać rękawiczki.

— Biedna Genia, przeraziła się widocznie.

— Bardzo mi przykro, — rzekł Roland. — To właściwie moja wina. Nie powinienem był pani zapraszać.

— Dlaczego nie? Co to szkodzi? Przecież nie trzeba być zaraz zaręczoną z mężczyzną, aby można pójść z nim na obiad.

— Tak, niestety tak nie jest, — odparł Roland, — albowiem w takim wypadku byłbym najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem!

Helena znowu wybuchnęła śmiechem. Przyjęła to jako żart nie przypuszczała nawet, ile gorzkiego bólu kryło się w lekko rzuconych słowach Rolanda.

— Nie znam gorszego snoba od Henia, — ciągnęła Helena niefrasobliwie dalej.

— Nie pojmuję tylko, jak Genia może z nim wytrzymać.

— Kim on jest właściwie? — zapytał Roland po zamówieniu obiadu.

— Jaśnie wielmożny Henryk Hawala jest przedewszystkiem snobem, a następnie bardzo bogatym człowiekiem i właścicielem wielkiego majątku. Pozatem jest człowiekiem, który lubi czerpać z czary życia, jak powiadają ci, którym to imponuje. Wkońcu pije. Jednem słowem jest dla mnie wstrętnym. A najgorsze ze wszystkiego jest to, że ma być moim przyszłym szwagrem.

Roland patrzył na nią poważnie i współczująco. Helena mówiła lekko i żartobliwie, ale można było wyczuć nutę smutku, która się kryła w jej słowach.

— To komiczne, — mówiła dalej, — że Genia zawsze się boi, abym nie zrobiła czegoś, coby jej mogło zaszkodzić; ona nie zdaje sobie jednak sprawy, jaką nietylko szkodę, ale nawet krzywdę ona mi wyrządza wprowadzając tego człowieka do rodziny w charakterze mojego szwagra. Ani jego pochodzenie, ani jego dochody nie mogą w moich oczach dodać wartości.

— Ależ pani jest małą rewolucjonistką! Siostra pani się pewnie obawia, że pani pod tym względem może się zdobyć na jakiś nieobliczalny krok?

— Tak, prawdopodobnie. Jeżeli człowiek tylko trochę się różni od tej trzody owczej, to ma zaraz szereg nieprzyjemności z tego powodu.

(d. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Od wczesnego poobiedzia do późnego zmierzchu...

Dziesiąta muza dla maluczkich.

Na Wodnym Rynku, przy zbiegu Rokicińskiej ulicy, zdala od gwaru i ruchu śródmieścia, szerzy Miejski Kinematograf Oświatowy przy pomocy srebrnego ekranu wiedzę i rozrywkę wśród maluczkich.

Szerzy współczesnym sposobem oświatę wśród mieszkańców naszych szarych domków robotniczych, daje kulturalną rozrywkę Wickom i Antkom ulicy i dzieciom przedmieścia, rozjaśnia szary byt wśród ciasnych, jak klatki, podwórek i zaułków...

Eldorado dla tych, którym los nie zezwala na uczęszczanie do modnych, księżycami elektrycznemi rozlśniewających kino-palace'ów, tanie — za grosze dostępne Eldorado...

„NIBELUNGI“ ZA DZIESIĘĆ GROSZY.

Duża, obszerna, dobrze wentylowana sala, o bielutkich, miłe ,estetyczne wrażenie wywierających ścianach, mieści kilkaset widzów. Półkule poumieszczanych w ścianach kloszów rozsiewają podczas antraktów dyskretne światło, przed ekranem przygrywa dobrze zinstrumentowana muzyczka, doniczki z kwiatami, poustawiane na balustradzie przed muzyką, potęgują wrażenie estetycznej całości...

A w przedsionku przed kasą — ścisk. Bo oto niedziela po południu, a III miejsce — dla młodzieży — raptem dziesięć groszy...

„Nibelungi“ aż dziesięć groszy... Wyprawa kap. Scota do bieguna południowego“ za dziesięć groszy... Jakże tu nie dobijać się o wstęp?...

JAKI PROGRAM DAJE „OŚWIATÓWKA“?

W doborze programu kieruje się zarząd miejski, oczywiście, względem na moralnie i estetycznie zdrową, nie sensacyjno-podniecającą stronę widowiska. — „Kasowość“ filmu nie odgrywa roli decydującej.

A więc „idą“ przeważnie filmy o treści naukowej, krajoznawczej, jak np. „Tajemnica białej ciszy“ (wyprawa na biegun kapitana Scota), „Tatry“ itd.

Pozatem przesuwają się przez ekran groteskowe komedje amerykańskie, również bajki, dla młodzieży inscenizowane.

Ale i „szlagiery wszechświatowe“ zdobią od czasu do czasu program „Oświatówki“, jak np. wyżej wspomniane „Nibelungi“. Bowiem działalność kina Oświatowego jest obliczona zarówno na dzieci i starszą młodzież, jak i na dorosłych.

Od wczesnego poobiedzia do późnego zmierzchu „kręcą“ się seanse dla młodych wieczorem program dla dorosłych.

„SZKLANY PANTOFELEK“.

I niemasz wdzięczniejszej publiczności nad to morze lniano-włosych głów dziecięcych, któremi zasiana jest sala, gdy po płótnie migają sceny bajki o macosze, jej dwóch niedobrych córkach i pasierbicy krzywdzonej, która wreszcie, dzięki szklanemu pantofelkowi, została żoną młodego królewicza...

Isz. Mańka, jak ci te dobre wróżki ubierają tę biedną sierotę na bal u króla...

— O — to ci kareta... Takiej żaden fabrykant nawet niema...

— Frajer z ciebie... Taką to w Warsiawie prezydent ino jeździ!...

Po skończonym seansie bileterzy dosyć mają kłopotu, by wyekspedjować z sali „cwaniaków“, którzy chcą przeszmuglować się na jeszcze jeden seans. Bo dobrego nie może być za dużo...

Przed obiadem odbywają się przedstawienia, zakupywane przez szkoły. Nauczyciele szkół łódzkich chętnie prowadzą żadną rozrywki młodzież do tego specjalnie w celach oświaty i godziwej rozrywki przez magistrat nasz ufundowanego przybytku dziesiątej muzy...

Dobra, pożytek przynosząca instytucja, za której utrzymanie należy się naszym władzom municypalnym uznanie.

(faun).

Enfant terrible.



Zosia: — Czy pani była zamężną?
Guwernantka: — Dwa razy.
Zosia: — A ile pani ma lat?
Guwernantka: — 28.
Zosia: — Czy też dwa razy?

Wilk pod Koluszkami.

Niebezpieczna kanonada.

W nocy z dnia 6 na 7 listopada o godz. 2-ej w obrębie st. Koluszki znajdujący się na posterunkach pracownicy kolejowi usłyszeli strzały. Z najbliższego posterunku wybiegło na odgłos „kanonady“ trzech zwrotniczych, a kiedy jeden z nich odważniejszy zbliżył się do strzelającego na torach stacyjnych osobnika z żądaniem zejścia z terytorjum kolei, tenże obrzucił go stekiem brutalnych wyrazów.

Wiwatującym okazał się kolejowy magazynier Wilk Alfons, powracający z jakiejś libacji, czy wesela w mocno „zawianym“ stanie. Strzałów puścił niewiele... 12, omal nie kładąc trupem jednego z pracowników. P. Wilkowi spisano policyjny protokół.

Szalonemu nie daje się miecza w rękę; niebezpiecznemu osobnikowi władze bezpieczeństwa publicznego winny odebrać prawo noszenia broni, a dyrekcja kolejowa „wtłoczyć“ więcej szacunku dla dyscypliny i przykładniejszego zachowania się wobec służby niższej.

Rozpoczynanie nauki w szkołach.

Żale rodziców.

Z kół rodzicielskich otrzymujemy skargi na zbyt wczesne rozpoczynanie nauki, zwłaszcza w szkołach powszechnych. O ile w porze letniej rozpoczynanie nauki o godz. 8 rano jest pożądane, o tyle w porze zimowej należałoby początek godzin szkolnych przesunąć na godzinę 9 rano.

Przy rozpoczynaniu nauki o godzinie 8 rano zmusza się dziecko do wstawania najpóźniej o godz. 7 rano, kiedy jeszcze na ulicy panuje noc. To oczywiście nie zachęca dziecka do wstawania i dużo kłopotów mają rodzice, zanim dziecko przyzwyczai się wstawać po ciemku.

Ponadto dziecko często idzie do szkoły bez śniadania, albo tylko po wypiciu czystej herbaty, bo o godz. 7 rano nie można kupić mleka. Na rozpoczynaniu lekcyj o godz. 9 rano nauka tylko zyskać może. Kuratorjum szkolne powinno to zrozumieć.

—:-:—



Przejażdżka konna.

ZAMIAST FELJETONU.

Czego się nie robi dla zdrowia?

Pan Nikodem, urzędnik państwowy pracował w śródmieściu a mieszkał na przedmieściu.

Śniadania i kolacje sporządzał zwykle na maszynce w domu, w biurze karmił się nadzieją na awans, renumerację i lepsze jutro, obiady zaś jadał...

Gdzie on ich nie jadał?

Gdy go zapytywano w tym względzie, odpowiadał zawsze z dumą:

— Stołuję się prywatnie, bo restauracyjne jadło nigdy mi nie służyło. Prywatne obiady są bez porównania zdrowsze, trzeba tylko mieć system.

– Mianowicie?

– Obiady prywatne podobne są w pewnym stopniu do gry w ruletę — ten wygrywa, kto się potrafi w porę wycofać. Wszędzie z początku dają znakomicie, a później wszystko raptownie się zmienia. Porcje dziwnie się kurczą, ogłaszane w gazetach „świeże masło“ mocno się starzeje, aż wreszcie przekształca się w pospolity łój, zupy nabierają smaku wody deszczowej , no i trzeba zmykać. Ja pod tym względem mam swój niezawodny system.

— Jaki?

— Znam mniej więcej wszystkie jadłodajnie prywatne, bo w ciągu kilku lat już je zwiedziłem. Obecnie przewracam stale ogłoszenia w dziennikach i notuję skwapliwie nowe adresy, aby z nich zaraz skorzystać. Wszędzie pochodzę kilka dni i dowidzenia! Jadam w śródmieściu, na Bałutach, w Karolewie, nawet w Radogoszczu. Wszędzie dawano mi dobrze, bo skoro tylko zauważyłem drobną zmiane wnet umykałem.

— I nie męczy to pana?

— Bynajmniej. A zresztą, czego człowiek nie zrobi dla zdrowia? W tym roku *jadałem już w siedemdziesięciu czterech* stołowniach prywatnych!

W ostatnich dniach spotkano pana Nikodema.

Schudł nadzwyczajnie, był mizerny przygnębiony mocno.

— Co się panu stało — zapytano.

— Mam ogromne zmartwienie.

— Mianowicie?

— Lekarz stwierdził u mnie katar żołądka i będę musiał przeprowadzić długą kurację. Ale to mnie najbardziej gnębi, że nie mogę się zupełnie połapać, gdzie nabawiłem się tej choroby. **A.**



Szwedzki krytyk Böö, który jest głównym rzecznikiem przyznania tegorocznej nagrody Nobla norweskiej pisarce Sigrid Unset.

SPORT.

Ustawa, której słowo „sport" jest nieznane.

Zmilitaryzowana ustawa o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem.

Projekt Ustawy o wychowanu fizycznem i przysposobieniu wojskowem spotkał się z jednogłośną niemal i bardzo zasadniczą krytyką wśród sfer sportowych.

Liczne już, a z wszech stron dobiegające głosy stwierdzają zgodnym chórem, że jest to elaborat chybiony, tak w założeniu, jak w układzie, jak wreszcie i w przeprowadzeniu zasadniczych idei.

Stwierdzimy krótko, że projekt ten jest właściwie militarną ustawą o przysposobieniu wojskowem. Wychowanie fizyczne domieszano do niego w paru ogólnych i luźnych punktach, — kulturę cielesną i sport pominięto niemal zupełnie. Rzecz charakterystyczna: słowo sport nie pojawia się w ustawie ani razu.

Periculum in mora! — wołają przeto sportowcy, którzy mieli sposobność obeznać się z projektem ustawy. Głosom tym luźnym dziś i okolicznościowym należy nadać zorganizowany i karny charakter. Pewne kroki poczynił już Związek Pol. Związków Sportowych na ostatniem posiedzeniu. Poszczególne jednak związki sportowe, którym projekt został rozesłany już dawno, — powinny również wypowiedzieć się co rychło i to w jaknajbardziej obmyślanej i uzasadnionej formie.

—:—:—

Krótka panorama sportowa.

Co słychać na szerokim świecie?

Nowy rekord w udźwignięciu ciężaru ustanowił Francuz Cadine, podnosząc 271 kg i bijąc swój rekord z przed dwóch ty godni o 3 kg.

Spartakjada — tak się ma nazywać olimpjada, organizowana przez sowiecką federację sportową w roku 1926 dla czerwonych sportowców całego świata. Miejscem jej ma być Kaukaz, a to w celu umożliwienia wzięcia udziału w zawodach za wodowych krajów azjatyckich.

Bardzo praktyczny prezent otrzymał drugoklasowy klub angielski Swansea Town. Mianowicie pewne towarzystwo kolejowe ofiarowało mu wagon salonowy z sypialnią na 17 osób, palarnią i czytelnią.

Największy zamknięty stadjon sporto wy posiada naturalnie Ameryka. Jest nim niewątpliwie budowany obecnie Madison Square Garden w Nowym Yorku, w którym odbywać się mogą zawody bokserskie, lekkoatletyczne i kolarskie a na wet łyżwiarskie, gdyż przeprowadzone zostały również urządzenia techniczne, pozwalające w przeciągu 12 — 14 godzin zamienić boisko na ślizgawkę. Ilość miejsc siedzących dla publiczności wynosi 15000, a przy zawodach bokserskich może być powiększona do 20000.

Zamknięcie sezonu kolarskiego W. T. C.

Rozdanie nagród.

Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, które na gruncie łódzkim urządziło największą ilość imprez kolarskich zamyka w dniu jutrzejszym sezon kolarski z następującym programem.

Zabawa taneczna w lokalu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 174 i rozdanie nagród uczestnikom następujących biegów:

1) TZS — za bieg Kalisz — Łódź (sztafeta).

2) Mistrzowi szosowemu Województwa Łódzkiego.

Pamiętajcie o loterji akademickiej!

3) Uczestnikom nagrodzonym w biegu etapowym Łódź—Rzgów—Rawa — Piotrków.

4) Uczestnikom biegu w dniu 3 maja.

5) Uczestnikom biegu na rzecz Ambulatorjum Policji Państwowej w roku 1923.

6) Uczestnikom biegu rozstawnego Łódź — Kalisz — Łódź.

7) Ministrowi szosowemu WTC.

8) Mistrzowi torowemu WTC.

9) Członkom WTC za biegi szosowe i terenowe.

10) Zdobywcom nagród za największą ilość przejechanych klm. w wycieczkach klubowych.

K.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Co słychać na rynku włókienniczym?

Obniżenie dyskonta. — Wyroby bawełniane.

Wyroby bawełniane. W handlu hurtowym na łódzkim rynku bawełnianym, w ciągu ostatnich dni sprzedano nieco więcej niż poprzedniego tygodnia. Jednak były zawierane tranzakcje minimalne, **gdyż dochodziły maximum do kilkuset złotych.**

Wszyscy prawie hurtownicy sprzedają swe towary tylko za gotówkę, udzielając wtedy odbiorcom nawet do 10 procent rabatu. *Jakkolwiek rabat taki wydaje się* bardzo wysokim, jednakowoż hurtownik nic na nim faktycznie nie traci. Biorąc bowiem pod uwagę, że o ile hurtownik płaci fabrykantowi za towary, u niego zakupione gotówką, to również żąda od przemysłowca 10 procent rabatu, jeśli zaś przemysłowiec się nie godzi, płaci mu wekslami, które kupuje, dając do 6 procent za dyskonto w stosunku miesięcznym.

Zaznaczyć należy, że najwięcej zakupów czyni ostatnio w Łodzi prowincja, gdy tymczasem zapotrzebowanie kupców miejsowych jest bardzo mieznaczne. — Wielkim popytem u kupców prowincjonalnych cieszą się, zwłaszcza, towary zimowe, przyczem w ostatnich kilku dniach odczuwa się na rynku brak niektórych gatunków towarów. Do tych gatunków należą przedewszystkiem towary firmy „Krusche i Ender", jak naprzykład: zefiry pabjanickie (23), Lama (A), Helma oraz Syrena, specjalnie gatunek (C). Wielkim stosunkowo popytem cieszą się również wszelkie gatunki sybirów.

Protesty wekslowe napływają w dalszym ciągu, wskutek czego firmy, niejednokrotnie nawet bardzo poważne, znajdują się w nader trudnem położeniu, nie mając dostatecznej ilości gotówki na wykupienie zobowiązań klienteli.

Dyskonto prywatne nie uległo wielkim zmianom. W dalszym ciągu odczuwa się brak weksli z żyrem pierwszorzędnem, co wpływa na stałe obniżenie stopy dyskontowej. Materjał dyskontowy mniej pewny można było dyskontować przy stopie **procentowej od 5 — 6 i pół proc.**

—::—



Zakładanie kabla dla prądu elektrycznego o napięciu 30.000 woltów w Poznaniu.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Zurych 86.00, Berlin noty większe 69.20 — 69.90, wypłaty na Warszawę i Katowice 69.22 — 69.58, na Poznań 69.27 — 69.63, Gdańsk 87.14 — 87.36, wypłaty na Warszawę 85.89 — 86.11, Wiedeń czeki 117.05 — 117.55, banknoty 117.10 — 118.10, Praga 562, Ryga 85; Londyn za jeden funt szterl. 29.00.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy

Londyn, N. Jork 4.84 13/16, Holandja 12.04 1/4, Francja 120.75, Belgja 106.95, Włochy 122.75, Niemcy 20.36, Szwajcarja 25.15, Danja 19.45, Szwecja 18.13, Norwegja 23.85, Helsingfors 192.25, Praga 163.62.

Paryż. Londyn 121.35, N. Jork 25.06, Szwajcarja 482.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: czek na Londyn 25.21, wypłaty na Warszawę 85.89 — 86.11, 100 złotych polskich 87.14 — 87.36.

Zurych Paryż 20.60, Londyn 25.15.7, N. Jork 5.19, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.20, Warszawa 76, Budapeszt 0.72.7, Bukareszt 2.47 i pół.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za jeden funt szt. 4.84 3/4. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.03 i pół, Berlin 23.80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 6 11. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 48.000, wewnątrz kraju 38.000, wywóz do Anglji 12.000, wywóz na kontynent 17.000. Loco 21.00, grudzień 20.52 — 20.54, styczeń 1926 r. 19.88 — 19.90, marzec 20.03 — 20.08, kwiecień 20.01, maj 20.01 — 20.42, lipiec 20.42, sierpień 20.37, wrzesień 20.35, październik 20.30 — 20.35.

Nowy Orlean, 6 11. Bawełna. Loco 19.82, grudzień 19.74, styczeń 19.73, marzec 19.52, maj 19.05, Lipiec 19.35.

Liverpool, 6 11. Havas. Bawełna. Otwarcie giełdy: styczeń 10.45, marzec 10.52, maj 10.63, lipiec 10.61.

Brema, 6 11. Bawełna amerykańska 22.26 centów dolarowych za lbs.

Kącik

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ ZASTÓJ.

Warszawa, 7 11. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg fr. stacja załadowania, w nawlasach fr. Warszawa. Pszenica kongresowa 24.75, jęczmień kongresowy na kaszę 17.00,—18.00), owies pomorski jednolity 18.00, kuchy lniane 27.00. Usposobienie spokojne. Obrót 280 tonn.

—:—:— :—:—

Bilans Banku Polskiego.

za ostatnią dekadę ub. mies. wykazuje zmniejszenie się zapasu walut i dewiz o 1.070.491.73 zł. Monety srebrne i bilon zmniejszyły się o 12.099.737.35 zł. natomiast portfel wekslowy zwiększył się tylko o 8.645.742.62 zł., pożyczki (pod zastaw papierów) wzrosły o 12.568.649 zł, a zaliczki reportowe o 1.231.900 zł. Obieg banknotów wzrósł o 11.898.155 zł. i wynosi ogółem 382.434.260 zł. Jak widać z przytoczonych cyfr, poważniejsze zmiany w bilansie Banku Polskiego nie nastąpiły.

—:—:—

Zwyżka cen cukru polskiego w Anglji.

W związku ze wzmocnieniem tendencji w Ameryce — ceny cukru na rynku angielskim ujawniają silne dążenie zwyżkowe. W ciągu tygodnia kryształ polski osiągnął zwyżkę w stosunku sh 176 na tonnie. Obecnie płacą za tonnę kryształu polskiego f. o b. Gdańsk Ł 13, i to z dostawą na list.-grudzień.



TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś po południu o godz. 3, po raz drugi na przedstawieniu szkolnem arcydzieło narodowe Zygmunta Krasińskiego „Nie-Boska Komedja".

Wieczorem po raz 6-ty fascynująca, niezwykle barwna i efektowna tragedja współczesna w 3 aktach Ludwika Pirandello „Żywa maska" z udziałem Kazimierza Junoszy-Stępowskiego w jego popisowej kreacji „Cesarza Henryk.. IV". W dalszym ciągu świetny artysta ukaże się w tej roli jutro wieczorem oraz we wtorek i środę.

Jutro po południu po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowem ukaże się barwna, sensacyjna komedja Savoir'a „Wielka księżna i chłopiec hotelowy" z Izą Kozłowską i Kazimierzem Fabisiakiem w rolach tytułowych. W akcie III-im kabaret rosyjski: śpiew solowy (pp. Lewin i Jarocki), tańce (L. Ławrowa) oraz kuplet (p. Krzemieński).

W poniedziałek „Nie-Boska Komedja" dla członków T. U. R.

Termin uroczystej premjery arcydzieła fredrowskiego „Damy i huzary" (które jak wiadomo w roku bieżącym obchodzi 100-lecie swego powstania), pierwotnie wyznaczony na środę, dnia 11 listopada, t. j. na rocznicę zrzucenia jarzma okupacji i odrodzenia Państwowości Polskiej, został na skutek prośby Komitetu, urządzającego w dniu tym uroczystą akademję narodową w Filharmonji — przesunięty przez Dyrekcję Teatru Miejskiego na sobotę najbliższą dnia 14-go.

Przedstawienie premjerowe będzie miało charakter podwójnego święta: narodowego i literackiego. Poprzedzi je prelekcja wygłoszona przez znakomitego znawcę dzieł fredrowskich, świetnego krytyka i komedjopisarza Adama Grzymałę-Siedleckiego.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w sobotę, o godz. 4-ej po południu, po cenach zniżonych od 50 gr. do 1.50 gr. oraz wieczorem o godz. 8.15 świetny wodewil „Biedna dziewczyna", który dzięki swej niefrasobliwości i niezwykle wesołej treści zdobył sobie ogólne uznanie i powodzenie. Akcję urozmaicają aktualne kuplety odśpiewane przez p. S. Zielińska oraz Góreckiego i Urbańskiego. Udział biorą w innych rolach pp: Bronowska, Maasówna, Szczepańska, Bielecki, Bolkowski, Gałecki, Górecki, Puchalski, Urbański, Zawiejski i inni. Reżyserował J. Pilarski. Orkiestra i chóry pod kierunkiem kapelmistrza Z. Pilarskiego.

Jutro, w niedzielę, po południu o godz. 4-ej i wieczorem o godz. 8.15 „Biedna dziewczyna". Kasa czynna dziś od godz. 12—10 wieczorem bez przerwy.

JUTRZEJSZY WIECZÓR ALEKSANDRA MOISSI.

Jutro, t. j. w niedzielę, o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się w sali Filharmonji zapowiedziany pożegnalny wieczór żywego słowa Aleksandra Moissi. Występy tego genjalnego artysty w Polsce odbiły się głośnem echem w całej prasie i niema bodaj pisma, któreby nie podkreśliło jego wielkiego talentu i jego niewysłowionego czaru głosu. W programie artysta tym razem wygłosi utwory następujących autorów: Asnyk, Goethe, Eichendorff, Kasprowicz, Dostojewski, Verhaeren, Andersen, Dante i inni. A zatem jutro czeka nas wielka uczta duchowa, jakiej prędko nie będzie.

—x—

Znak czasu.



Pustki w warsztatach pracy.

Radjokącik

na sobotę 7 listopada.

Berlin (505) godz. 20.30: Wieczór ku czci Fryderyka Reutera: godz. 21.15: Wesołe zakończenie tygodnia: godz. 22.30 — 24: muzyka do tańca.

Wrocław (418) godz. 20.30: Wieczór Marksa Twaina.

Królewiec (463) godz. 20.10: Koncert orkiestry wojskowej.

Sztutgart (443) godz. 20 — 21: Muzyka kameralna; godz. 9 — 11: Kabaret.

Wiedeń (530) godz. 20: „Róża Stambułu".

Zurych (515) godz. 20.30: Wieczór rozmaitości.

Londyn (365) godz. 20.30: Pierwszy akt „Toski", przeniesionej z opery królewskiej.

Bruksela (265) godz. 21.15: Muzyka kameralna.

Clichy (1750) godz. 21.30: Koncert, urządzony przez „Le Matin".



Lew Thorwaldsena przy wejściu do Kwirynału w Rzymie.



Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	„	4 „
Nekrologi	25	„	4 „
Komunikaty	25	„	4 „
Zwyczajne	6	„	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". W-d. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.